

Powrót do regulacji z 1997 r. nie rodzi zagrożenia dla państwa prawnego

WYWIAD Dr Tomasz Zalaśiński: Pozbawienie mocy niekonstytucyjnych przepisów po publikacji wyroku TK to tylko jeden ze skutków orzeczenia. Innym – niezależnym od tej publikacji – jest podważenie domniemania ich konstytucyjności

Trybunał Konstytucyjny rozpatrzył sprawę nowej ustawy o TK (Dz.U. z 2016 r. poz. 1157) w tempie iście ekspresowym. Od złożenia pierwszego wniosku do wydania wyroku minęło zaledwie dziewięć dni. To pana nie dziwi?

Trybunał rozpoznał tę sprawę szczególnie szybko, gdyż od tego orzeczenia uzależniona była możliwość sprawnego i rzetelnego rozstrzygnięcia wszystkich spraw zawieszonych przed TK. Ustawa o TK pozwalała na kontrolę w ten sposób tych ustaw, które powielają błędy ustawodawcy stwierdzone we wcześniejszych orzeczeniach TK. Tak było w tym przypadku. Ponadto wnioskodawcy zgodnie wnosili o rozpoznanie ustawy przed jej wejściem w życie. W pierwotnym brzmieniu przewidywała ona rozwiązanie bardzo niekorzystne dla praw i wolności jednostki. Mam na myśli np. obowiązek wyznaczania nowych składów sędziowskich czy zawieszenie rozpatrywanych spraw na 6 miesięcy. To powodowałyby nieuzasadnioną przewlekłość postępowań przed TK ze szkodą dla obywateli. Dlatego to dobrze, że TK potraktował tę sprawę jako priorytetową.

Obrońcy nowej ustawy mówią jednak, że przecież tak naprawdę jest ona powtórką ustawy o TK

z 1997 r., która wcześniej nie była kwestionowana.

Owszem, ustawa o TK z 2016 r. bazowała na rozwiązaniach ustawy z 1997 r., powielając ją – jak szacuję – w blisko 90 procentach. Warto dodać, że ustawa o TK z 1997 r. gwarantowała sprawne i rzetelne funkcjonowanie TK przez prawie dwie dekady. Dlatego powrót do tej regulacji – być może nie najnowocześniejszej – nie rodzi zagrożenia dla państwa prawnego. Ustawodawca w 2016 r. jednak dodał do jej pierwotnej treści kilka rozwiązań, których w żaden sposób nie można pogodzić z normami i zasadami wynikającymi z Konstytucji RP.

Jakie to rozwiązania i w jaki sposób mogłyby one wpłynąć na sytuację obywateli?

Zasadniczo można tu wyróżnić dwie grupy przepisów. Pierwsza przyznawała sędziom TK będącym w mniejszości nadmierne uprawnienia, pozwalające faktycznie sparaliżować pracę trybunału. W świetle Konstytucji RP trybunał wydaje orzeczenia większością głosów. Sędziowie, którzy mają wątpliwości co do trafności orzeczenia, mogą zgłosić zdanie odrębne. Tak jest we wszystkich demokratycznych systemach wymiaru sprawiedliwości. Ustawa z 2016 r. przyznawała im jednak np. prawo

„weta zawieszającego”, pozwalające na zablokowanie wydania orzeczenia, co jest wątpliwe konstytucyjnie. Druga grupa rozwiązań, ujęta w ramach regulacji przejściowej, nakazywała do wszelkich spraw – także pozostających w toku – stosować przepisy nowej ustawy. Rozwiązanie to jest wątpliwe z punktu widzenia standardów prawidłowej legislacji, które zakazują ustawodawcy ingerować w sprawy pozostające w toku. Prowadzi ono także – co ważniejsze – do ograniczenia prawa do sądu i prawa do uzyskania orzeczenia bez zbędnej zwłoki. Wiele spraw, niemal gotowych do wydania rozstrzygnięcia, musiałyby się bowiem toczyć od nowa. Jednoznacznie negatywnie TK ocenił także prawo do wybiórczego publikowania wyroków trybunału czy obowiązek dopuszczania do orzekania sędziów TK, w odniesieniu do których trybunał orzekł, że zostali wybrani wbrew Konstytucji RP.

Jednak zmiany te były przeprowadzane pod hasłem usprawnienia pracy TK.

Skutki wejścia w życie tych przepisów byłyby jednak zupełnie odmienne. Doprowadziłyby one, podobnie jak poprzednie nowelizacje ustawy o TK, do wewnętrznego paraliżu decyzyjnego Trybunału Konstytucyjnego

i znacznych przewlekłości w rozpatrywaniu spraw.

Słychać jednak głosy, że trybunał od kilku miesięcy właściwie nie robi nic innego, tylko zajmuje się samym sobą, podczas gdy problemy obywateli leżą w TK latami.

TK zajmuje się ustawami o TK, gdyż te przewidują rozwiązania uniemożliwiające mu sprawne i rzetelne rozpatrywanie innych spraw. Jego działania to skutek decyzji podejmowanych przez ustawodawcę. Oceniona 11 sierpnia przez TK ustawa jest przecież kolejną uchwaloną przez Sejm ustawą o TK w ostatnich sześciu miesiącach. To zastanawiające. Można odnieść wrażenie, że działania te są podejmowane głównie po to, aby TK nie mógł zająć się oceną innych ważnych społecznie ustaw, takich chociażby jak: ustawa o policji, ustawa antyterrorystyczna, medialna czy ustawa ograniczająca obrót ziemią rolną. W TK znajdują się także sprawy dotyczące zasad finansowania jednostek samorządu terytorialnego czy tzw. ryczałtów za noclegi kierowców. To wszystko są regulacje, które w sposób istotny ingerują w prawa i wolności jednostki, mają zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania państwa i gospodarki. Dlatego wymagają pilnego rozpatrzenia.



Dr Tomasz Zalaśiński, radca prawny, counsel, kancelaria DZP

Którą więc ustawę, w takim ekspresowym tempie, jak tę o TK, trybunał powinien rozpatrzyć jako pierwszą? To jest autonomiczna decyzja TK, podejmowana po przeanalizowaniu stopnia zaawansowania rozpatrywania poszczególnych spraw. Z pewnością jednak TK wyznaczając wokandę powinien nadawać pierwszeństwo sprawom także wedle ich stopnia ingerencji w prawa i wolności jednostki.

Wiemy już, że czwartkowy wyrok (K 39/16) nie zostanie opublikowany. Jakie więc będzie miał praktyczne znaczenie?

Ołbrzymie. Podobnie, jak olbrzymie znaczenie praktyczne mają inne orzeczenia TK, które dotąd nie zostały

opublikowane. Derogacja niekonstytucyjnych przepisów ustawy po publikacji wyroku TK to tylko jeden ze skutków orzeczenia. Innym – niezależnym od publikacji wyroku – jest podważenie domniemania ich konstytucyjności. Ma ono miejsce wraz z publicznym ogłoszeniem wyroku przez TK. Od tego momentu sądy stosując ustawę mogą kierować się treścią ogłoszonego wyroku TK oraz wskazówkami zawartymi w jego uzasadnieniu, tak by możliwie najpełniej chronić konstytucyjne prawa i wolności jednostki. Dlatego tak ważne jest, by TK niezwłocznie rozpoznał zawieszę przed nim sprawy ingerujące w prawa i wolności jednostki. ©

Rozmawiała Małgorzata Kryszkiewicz